



UBI ARCANO DEI

Encyklika papieża PIUSA XI

23 GRUDNIA 1922

Spis treści`

UBI ARCANO DEI 23 grudnia 1922	2
Objawy zła	3
Środki zaradcze	7
Niemoc instytucji ludzkich.....	8
Królestwo Chrystusowe.....	9
Zachęta dla duchowieństwa	11
Zachęta dla wiernych	11
Stosunki do Włoch	13

PIUS XI

O POKOJU CHRYSZTUSOWYM W KRÓLESTWIE CHRYSZTUSA

UBI ARCANO DEI 23 grudnia 1922

Encyklika

UBI ARCANO DEI

do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Zwierzchników Diecezjalnych w jedności z Stolicą św. pozostających. Pokoju Chrystusowego należy szukać w Królestwie Chrystusowym.

CZCIGODNI BRACIA!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Skoro Pan Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich uniósł Nas bez żadnych z naszej strony zasług na Stolicę Piotrową, ową katedrę prawdy i miłości, chcieliśmy, Czcigodni Bracia, jak najprędzej odezwać się w liście serdecznym do Was i drogich synów naszych, bezpośredniej pieczy Waszej duszpasterskiej powierzonych. Objawem tego pragnienia było błogosławieństwo udzielone przez Nas co tylko wybranych, z wysokości bazyliki watykańskiej, którą objęliśmy Rzym i świat cały; błogosławieństwo przyjęte wszędzie - za przykładem św. Kolegium Kardynalskiego - z taką wdzięcznością, i radością, co znowu dla Nas, na którego barkach spoczął niespodziewanie ciężar nowych obowiązków, nader wielką było pociechą, opartą na ufności w pomoc Bożą. Dopiero teraz, w początkach roku nowego "usta nasze otworzone są ku wam" (2 Kor 6, 11); niechaj odezwanie się Nasze będzie Wam życzeniem na rozpoczęty bieżący rok, niech będzie podarkiem Ojca dla synów, że rychłej do Was się nie odezwaliśmy, jak to było życzeniem Naszym, tego powodem były rozmaite okoliczności.

Najpierw należało odpowiedzieć na niezliczone powinszowania, codziennie napływające, w których katolicy z serdecznym uczuciem synowskiego przywiązania witali nowego następcę Piotra św. Zaraz też poczęliśmy doświadczać cnego uczucia Apostoła "codzienne oblegania mnie, troska i piecza o wszystkie kościoły" (2 Kor 11, 28). Obok zwykłych obowiązków urzędu Naszego czekały na załatwienie niektóre ważne sprawy, poprzednio już rozpoczęte, jak sprawa Ziemi św., sprawa położenia chrześcijan oraz sławnych niegdyś kościołów w Palestynie; trzeba nam było na zjazdach zwycięskich mocarstw, gdzie się rozstrzygały losy narodów, ze względu na Nasze stanowisko być w równej mierze rzecznikami miłosierdzia i sprawiedliwości i wskazywać na ważność interesów duchowych, będących niemniejszej doniosłości aniżeli inne, owszem je przewyższających. Domagały się pomocy liczne ludy, dziesiątkowane głodem i innymi niezliczonymi klęskami, której to potrzebie staraliśmy się zaradzić, bądź to posyłając to, na co skromne środki Nasze pozwalały, bądź też wzywając świat cały do dobroczynności; staraliśmy się wreszcie o to, by w Ojczyźnie Naszej, mieszczącej z zrządzenia Bożego u siebie Stolicę św. Piotra, zakończyły się straszne i gwałtowne walki, gotowe drogi sercu naszemu kraj rodzinny wtrącić na dno przepaści.

W tym samym jednak czasie nie brakło Nam powodów do wielkiej radości. W dniach uroczystości XXVI międzynarodowego Komitetu eucharystycznego jak i trzechsetletniego jubileuszu założenia św. Kongregacji krzewienia wiary św., serce Nasze doznało takich pociech niebieskich, jakich na początku Naszego pontyfikatu nie było można się spodziewać. Dane Nam było rozmówić się prawie ze wszystkimi Kardynałami i to z każdym z

osobna, również z tylu Biskupami, ilu w innych warunkach nie bylibyśmy widzieli przez lata całe. Przyjmowaliśmy wielkie rzesze wiernych, poszczególne części niezmierzonej prawie rodziny chrześcijańskiej, którą Bóg pieczy Naszej powierzył, "z każdego narodu i pokolenia i ludzi i języków" (Ap 7, 9) i odzywaliśmy się do nich ojcowskimi słowy. Widzenie zaś wprost Bożych rzeczy było Nam dane, kiedy Odkupiciel Nasz Jezus Chrystus, utajony w Najśw. Sakramencie, niesiony był po ulicach Rzymu w triumfalnym pochodzie wśród niezliczonych tłumów, oddających Mu cześć, przynależną jako królowi narodów i państw; kiedy duchowni i świeccy, jakoby pod nowym działaniem Ducha św., publiczne dawali dowody gorliwości apostołowskiej i ducha modlitwy; kiedy żywa wiara Rzymian tak jak ongiś stała się dla całego świata przyczyną rozrostu chwały Bożej i zbawienia dusz, Maryja zaś Bogarodzica, nas wszystkich Matka najlepsza, Ta, która czy to z Jasnej Góry; Częstochowskiej czy z Ostrej Bramy, czy z Lourdes, czy ze szczytu katedry mediolańskiej lub z niedalekiej świątyni w Rho miłościwie ku nam spoglądała, zdawała się pochylać spełniony obowiązek Naszej ku Niej miłości, kiedyśmy po naprawie świętego Loretańskiego miejsca przez pożar zniszczonego, czcigodną figurę Matki Boskiej, w Naszych zakładach artystycznie wykonaną i przez Nas poświęconą i ukoronowaną odsyłali do Loretto. Iście triumfalny był pochód Królowej Dziewicy, bo wszędzie po drodze od Watykanu aż do Loretto, kędy wieziono figurę świętą, wychodziły naprzeciw jej rzesze wiernych, dających dowody najgłębszej czci dla Matki Najśw. i szacunku dla Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Wspomniane co dopiero zdarzenia, podane ku pamięci potomności, napelniające serca Nasze, już to radością, już to smutkiem, sprawiły, że coraz jaśniej Nam się przedstawiło, do czego podczas rządów Naszych dążyć i o czym do Was w pierwszym liście pisać winniśmy.

Objawy zła

Wszyscy to dobrze czujemy, że po owej strasznej wojnie dotąd prawdziwego pokoju niema. Czego wszyscy pragną: życia oddanego spokojnej i owocnej pracy, to należy jeszcze do pragnień nieziszczonych. Tego właśnie nieszczęścia wielkość i doniosłość, przyczyny i źródła trzeba dokładnie zbadać, jeśli się chce, tak jak My, podać na zło lekarstwo. I otóż stosownie do obowiązków urzędu Naszego jest zamiarem naszym, w liście niniejszym nad tym się zastanowić i do tego w przyszłości zawsze dążyć. Ponieważ zaś żyjemy w tych samych warunkach, jakie niepokoiły serce nieodżałowanej pamięci poprzednika Naszego Benedykta XV-go, stąd pochodzi, że podejmujemy na nowo jego myśli, jego zamiary. Życzyłoby należało, by wszyscy ludzie dobrej woli to samo czuli i to samo pragnęli, co My, i starali się razem z Nami uprosić u Pana Boga prawdziwe i trwałe pojednanie się ludzi.

Dziwnie stosują się do naszych czasów słowa Proroków: "Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra, czasu uleczenia, alic oto trwoga" (Jer 14, 19). "Czekaliśmy światłości, alic oto ciemność... Czekaliśmy sądu, nie masz go; zbawienia, a oddaliło się od nas". (Iz 59, 9. 11). Choć już od dłuższego czasu zaprzestano w Europie walczyć, wiecie, że na Wschodzie nowe grożą niebezpieczeństwa i że tam na olbrzymich obszarach, pełnych grozy i nędzy, giną z głodu, zarazy i nieszczęść codziennie tysiące ludzi a szczególnie starców niewiast i dzieci. Gdziekolwiek toczyła się krwawa walka, nie ustały zastarzałe przeciwieństwa i trwają nadal bądź to na polu obłudnej polityki, bądź ukrycie na rynku pieniężnym, bądź otwarcie na łamach dziennikarskich, sięgając nawet dziedziny nauki i sztuki, nie mających z istotą swej nic wspólnego. I tak wzajemne uprzedzenie i niedowierzanie w sprawach państwowych są przeszkodą, by wśród ludów zapanował pokój. Nie tylko między narodami zwycięzonymi a zwyciężskimi panuje nieprzyjaźń, ale i wśród zwycięzców niema jedności, bo państwa mniejsze czują się przez państwa większe pokrzywdzone i wyzyskane, a odwrotnie większe żalą się na niechęć i podstęp ze strony mniejszych narodów. Słowem skutki wojny odczuwają wszystkie państwa, najwięcej te, które bezpośrednio ucierpiały, ale niemniej i te, które wojny nie prowadziły. Stosunki z powodu ociągania naprawy stają się co dzień gorsze, a wszystkie dotychczasowe konferencje i zabiegi około usunięcia zła według powszechnego zdania nie osiągnęły skutku, ale nawet położenie pogorszyły. Stąd obawa nowej wojny zmusza wszystkie państwa, by pozostawały w pogotowiu wojennym, co znowu wyczerpuje skarb państwowy, jak nie

mniej pożera siły pokolenia, przeszkadza w postępie nauki, a do pojęć religijnych i moralnych wprowadza zamieszanie.

Do zewnętrznych zatargów narodów dochodzą, co daleko gorszą jest rzeczą, walki wewnętrzne, zagrożające już nie tylko bytowi państwa, ale wprost ustrojowi społeczeństwa ludzkiego.

Na pierwszym miejscu tu wymienić należy ona walkę klasową, która jak rak złośliwy toczy organizm państw, czyniąc straszne spustoszenie w pracy, rzemiośle, handlu, w ogóle we wszystkich podstawach życia publicznego i prywatnego. Zło staje się tym niebezpieczniejsze, ile łączy się u jednych z chciwością zatrzymania i powiększenia dóbr doczesnych, a u drugich z rosnącą pożądlivością i głodem za tymiż dobrami przy wspólnej obydwoj stronie chęci posiadania i rządzenia. Prowadzi to do częstych strajków już to dobrowolnych już to narzuconych, a stąd do zaburzeń i gwałtów publicznych, co wszystko połączone jest z wielką szkodą ogółu.

Dalej poszczególne partie starają się nie tyle o współzawodniczenie w osiągnięciu powszechnego dobra, dążąc ku niemu różnymi drogami stosownie do swych zapatrywań, ile raczej o własne korzyści z pogniębieniem innych. Tym się tłumaczy, że mnożą się spiski, zasadzki i zabójstwa już nie tylko obywateli, ale i przedstawicieli władzy; podnoszą się groźby, otwarte bunty i tym podobne nadużycia, niżące tym poważniejsze znaczenia, im większy udział w rządach posiada lud, jak to bywa w państwach demokratycznych. Kościół tego rodzaju ustrojom państwowym jak w ogóle także innym instytucjom, opartym ma prawie i słuszności, się nie sprzeciwia, ale jasną jest rzeczą, iż właśnie te ustroje państwowe łatwo torują drogę nadużyciom partyjnym.

Nadzwyczaj ubolewać wypada, że wymienione choroby tak się głęboko zakorzeniły, że sięgają do samych podstaw społeczności ludzkiej, tj. do życia rodzinnego. Życie rodzinne, już przed tym nadwątlone, straszego doznało w czasie wojny obniżenia pod względem obyczajów. Ojcowie rozdzieleni od rodziny, powaga ojcowska podkopana, węzły rodzinne rozluźnione; stosunek między panami a sługami wroga; wierność małżeńska łamana; uchylanie się małżonków od obowiązków, jakie na nich ciążyą wobec Pana Boga i społeczności ludzkiej.

A jako, gdy którakolwiek część ciała naszego zachoruje, natenczas wszystkie członki, nawet najdrobniejsze, chorobę odczuwają, podobnie wszystkie ujemne objawy życia państwowego czy też rodzinnego, o których mówiliśmy, oddziaływać muszą na poszczególnych ludzi. Stąd spotyka się tylu ludzi każdego stanu i każdego wieku: tylu rozgoryczonych, trudnych w pożyciu, - tyle się widzi niechęci do pracy, wstrętu do karności. Jak wielki zanik skromności w ubiorach, przede wszystkim zaś w tańcach, jak wielka płochość niewiast i młodych dziewcząt, wywołujących zbytkami swymi nienawiść biednych. Rośnie w końcu liczba bezrobotnych, zasilających zastępy niezadowolonych, czyhających na obalenie porządku społecznego. Zamiast zaufania i praworządności - rosnące zaniepokojenie i obawy; zamiast spokoju i porządku, co są właściwym owocem pokoju, niepokoju i zamieszanie zapanowały powszechnie. I dlatego, jak widzieliśmy, zastój w przemyśle, upadek międzynarodowego handlu, zaniedbanie studiów literackich i sztuki, a co najsmutniejsze, to zanik na wielu miejscach życia godnego chrześcijanina tak dalece, że społeczność i ludzka nie tylko, że nie postępuje na drodze rozwoju, czym zazwyczaj ludzie się chlubią, ale odwrotnie wraca do dzikości obyczajów ludzi barbarzyńskich.

Do wszystkich wyżej wspomnianych nieszczęść dodać należy owe klęski, których "człowiek cielesny nie pojmuje" (1 Kor 2, 14), będące jednak w dzisiejszych czasach jedne z największych. Są to szkody w dziedzinie życia duchowego i nadprzyrodzonego, nad którymi, jak to łatwo zrozumieć można, o tyle więcej ubolewać należy, aniżeli nad szkodami materialnymi i o ile duch przewyższa ciało. Mówiliśmy już o tym, jak ogólne zapanowało zaniedbanie obowiązków chrześcijańskich Nadto razem z wami, Czcigodni Bracia, ubolewamy, że z wielu świątyń, w czasie wojny do celów świeckich przeznaczonych, dotąd nie wszystkie zwrócone na użytek święty; że szereg seminariów duchownych, w czasie wojny zamkniętych, których przeznaczenie jest wychowywać przyszłych przewodników w życiu religijnym i nauczycieli ludu, dotąd nie otwarty. Liczba kapłanów zmalała; jedni podczas wojny padli jako ofiary swego powołania inni wobec wielkości zgorzienia zapomnieli o obowiązkach

szczytnego swego stanu, i stąd we wielu miejscach to, co do budowania ciała Chrystusowego jest koniecznie potrzebne - głoszenie słowa Bożego zupełnie ustało.

Misjonarze Nasi, odwołani z najdalszych zakątków świata do służby wojennej, musieli opuścić bogate pole pracy, gdzie z wielkim trudem, ale też z wielkim pożytkiem pracowali dla religii i ludzkości, a niż wszyscy z nich wrócili zdrowi po wojnie na dawne placówki. Straty te zostały wprawdzie choć w pewnej części powetowane w ten sposób, że wbrew niesłusznym zarzutom, dawniej przeciwko duchowieństwu rozsiewanym, odparte zostały oszczerstwa, rozsiewane przez szeregi wrogów. Wykazało się jasno, że w duszach tych, co się poświęcili stanowi duchownemu, gorąca panuje miłość ojczyzny jak niemniej poczucie się do spełniania wszystkich innych obowiązków. To też wielka liczba żołnierzy, patrzących na polu walki i w obliczu śmierci na dowody wielkoduszności i męstwa kapłanów, pojednało się ze stanem duchownym i Kościołem i w tym podziwiamy i dobroć, i mądrość Bożą, która i zło ku dobremu skierować potrafi.

Dotąd zastanawialiśmy się nad złem obecnej doby. Zbadamy teraz ściślej przyczyny złego, z konieczności niektórych przyczyn już dotknęliśmy. Otóż wydaje Nam się, jakbyśmy na samym wstępie słyszeli Boskiego Pocieszyciela i Lekarza, powtarzającego: "Wszystko to złe z wewnątrz pochodzi" (Mar 7, 25). Strony wojujące zawarły uroczysty pokój, ale to pokój zapisany na papierze, nie w sercach ludzkich, bo wojownicze usposobienie istnieje dotąd i wpływa zgubnie na stosunki międzynarodowe. Za długo panowało prawo gwałtu, usuwając z serc ludzkich uczucia dobroci i miłosierdzia, które natura w nich zapisała a chrześcijańska miłość bliźniego udoskonaliła. Pozorny pokój nie odnowił owych uczuć szlachetnych; przeciwnie nienawiść, długo podsycana, stała się u wielu drugą naturą i górę bierze ślepa namiętność, nad którą już św. Paweł Apostoł ubolewał, widząc ją w członkach swoich zmagającą się z zakonem ducha. I stąd często się zdarza, że ludzie nie uważają siebie jako braci tak, jak to Chrystus Pan nakazuje, ale za obcych i wrogów; zanikło prawie poszanowanie godności człowieka, a uznaje się wyłącznie siłę i liczbę; jedni dążą do uciemienienia drugich, by osiąść jak najwięcej dóbr tego świata. Powszechnym jest lekceważenie dóbr wiecznych, do których nam Jezus Chrystus bezustannie dążyć przez Kościół Swój zaleca, a gonienie nienasycone za rzeczami ziemskimi i przemijającymi, a jest to w naturze dóbr doczesnych, że gdy bez miary za nimi gonimy, swatają się sprawcami ogólnego upadku, że wywołują przede wszystkim niesnaski i obniżenie obyczajów. I w rzeczy, samej dobra te, same w sobie nikłe, nie mogą zaspokoić duszy ludzkiej, która stworzona przez Boga, z konieczności nie rychlej dozna spokoju i szczęścia, aż nie spocznie w Bogu.

Krom tego są dobra doczesne ograniczone, im większa więc liczba ludzi niej się dzieli, tym mniejsza częśćka na każdego przypada. Przeciwnie się dzieje z dobrami duchowymi: choć wielu nimi się dzieli, nie doznają uszczerbku a wszystkich wzbogacają. Tak więc dobra doczesne nie mogąc w równej mierze zaspokoić wszystkich, ani nawet jednostki w zupełny sposób nasycić, stają się powodem niepokoju i utrapień ludzkich są w rzeczy samej „marność nad marnościami" (Koh 1, 2) ... "i utrapienie ducha" (Koh 1, 14), jak je największy mędrzec Salomon z własnego doświadczenia nazwał, i to się odnosi do każdej jednostki jak do całej ludzkości. Dlatego też pisze św. Jakub: "Skądże walki? i zwady między wami? Iżali nie stąd? z pożądliwości waszych" (Jk 4, 1).

Nie można sobie rzeczywiście wystawić groźniejszego niebezpieczeństwa dla życia rodzinnego i państwowego nad to, jakim jest pożądliwość ciała; pożądliwość zaś oczu tj. pragnienie bogactw jest powodem owej zaciętej walki klasowej między stronami, mającymi zbytnio własny interes na oku; pycha wreszcie żywota, dążąca do panowania nad drugimi, doprowadziła partie polityczne do takiego, zacieźnienia, że nie cofają się przed zbrodnią obrazy majestatu, ani przed zamachami czy zgubą Ojczyzny.

Tym oto niepohamowanym namiętnościami, ukrywającym się pod płaszczkiem dobra publicznego czy patriotyzmu, przypisać należy nienawiść i walki pomiędzy narodami. Albowiem miłość Ojczyzny i narodu, jak z jednej strony, kierowana miłością chrześcijańską, jest silną pobudką do wielu cnót i mężnych poczynań, tak z

drugiej strony staje się źródłem licznych niesprawiedliwości i krzywd, jeśli przekraczając słuszne granice zamienia się w nieumiarkowaną narodu swego miłość. Kto się da jej porwać, zapomina, że wszystkie narody jako części wielkiej rodziny ludzkości związane są węzłem braterstwa, i że także inne narody mają również prawo do życia i do pomyślności. Niebezpieczną jest rzeczą dbać tylko o to, co przynosi korzyści, a nie zważać przy tym na uczciwość, albowiem "sprawiedliwość wywyższa narody, a grzech czyni ludzi mizernymi". (Prz 14, 54) Korzyść, zdobyta dla rodziny, gminy albo państwa z krzywdą drugich, może się wprawdzie ludziom wydawać jako coś wielkiego, trwałości jednak mieć nie będzie i sprowadzi karę. O takich zdobyczach mądrze zauważa Augustyn św., że to: radość w naczyniu szklanym, na pozór świetnym a w rzeczywistości okruczem budzącym obawę, by nagle nie pękło. (Św. Augustyn. *De civitate Dei*, ks. 4, r. 3).

Jednakowoż jeszcze głębiej należy szukać przyczyny tego, że pokoju nie było i że jeszcze dziś go niema, ale nadto przybyło tyle innych nieszczęść. Nim jeszcze pożar wojenny ogarnął Europę, główna przyczyna tych wszystkich następstw już dawno z winy ludzi i rządów działała, a jeżeli co, to owa straszna wojna była powinna ją usunąć. Niestety ludzie nie chcieli jakoś zrozumieć owych wielkich znaków. Któż nie zna owych słów Pisma św.: "a którzy Pana opuścili będą wyniszczeni" (Iz 1, 28), lub owych tak pełnych głębokiego znaczenia słów Jezusa Chrystusa: "Beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5), a także tych: "Kto nie zbiera ze mną, rozprasza" (Łk 11, 25).

Wyroki Boże, w powyższych zawarte słowach, spełniały się po wszystkie czasy, ale obecnie stały się oczom naszym widoczne. Bo jeśli ludzie popadli w całe moi ze nieszczęść, stało się to dlatego, że odpadli od Boga i Jezusa Chrystusa. Bóg i Jezus Chrystus usunięty z prawodawstwa i życia państwowego; władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi - a jakie tego następstwa? Oto sam fundament władzy podkopany, skoro porzucona główna zasada, dla której jedni mają prawo rozkazywania a drudzy obowiązek słuchania i osłabione podstawy prawa, skoro się odrzuca najwyższe prawa źródło, to jest odwieczne prawo Boże uznane nawet przez filozofów pogańskich, jak Cyserona. Stąd cały ustrój społeczny, zachwiany, bo mu brak rzetelnego oparcia, a wystawiony na walki stronnictw, dbających więcej o własny interes aniżeli o dobro Ojczyzny. Dalej usunięto Boga i Chrystusa Pana z życia rodzinnego, a związek małżeński stawiono na równi z innymi kontraktami świeckimi, ów związek małżeński, który Chrystus Pan uczynił "sakramentem wielkim" (Ef 5, 52) i zarazem odbiciem cnego świętego uświęcającego związku, jaki Chrystusa Pana łączy z Kościołem. To jest powodem, że wśród ludzi zanika zrozumienie, czym jest religia; że w życiu rodzinnym coraz mniej ładu i pokoju, wspólność i stałość pożycia z dnia na dzień tracą na sile; płomień pożądliwości, dogadzanie niskim przyjemnościom tak często bezczeszczą uświęcony związek małżeństwa, że z powodu tego zagrożone źródło życia, z którego mnożą się rodziny, mnożą się narody. Jako przyczynę obecnych nieszczęść przytaczamy na końcu i tę okoliczność, że z wychowania młodzieży usunięto Boga i Chrystusa Pana. Są kraje, w których niema wykładu religii po szkołach i nie tylko się milczy w szkole o Panu Bogu i o religii, ale nadto zaczepia się Boga i religię skrycie lub otwarcie. Młodzież wychodząca z takich szkół, musi być przekonana, że religia w życiu jest niepotrzebna, skoro o niej w szkole nie mówiono wcale albo mówiono z pogardą. A bez Boga i bez przykazań Bożych jak wychować młodzież, jak ją zaprawić do unikania złego a zamiłowania życia cnotliwego i uczciwego? Skąd się potem mają wziąć w rodzinie? i w państwie ludzie dobrze wychowani, zamiłowani w ładzie i porządku i zdolni do pracy dla dobra powszechnego?

Ponieważ odrzucono wskazania mądrości chrześcijańskiej, stąd nie dziw, że zarodki niezgody, na podatną rzucone glebę, wywołały w końcu okropną wojnę i nienawiść wzajemną, podsycaną widokiem krwi i gwałtów a nieustającą mimo ogólnego wyczerpania narodów.

Streściwszy, Czcigodni Bracia, powody nie domagań, dolegających ludzkości, zastanówmy się teraz nad środkami, któryby, zastosowane do istoty nie domagań, mogły przynieść światu lekarstwo.

Środki zaradcze

Na pierwszym miejscu konieczną jest rzeczą, aby nastał między ludźmi prawdziwy pokój, gdyż nie na wiele zdałby się tylko zewnętrzny, pozorny pokój, polegający na wymianie grzecznych słów; potrzeba pokoju, który przeniknąwszy i uspokoiwszy serca, zbliży je do siebie i skłoniły do wzajemnej braterskiej życzliwości. Taki pokój jest jeden tylko: pokój Chrystusowy: "a pokój Chrystusowy niech panuje w sercach waszych" (Kol 5,15). Jest to ten sam pokój, który Bóg daje swoim (J 14, 27), albowiem On jako Bóg w serce patrzy (1 Krl 16, 7) i w duszach króluje. Chrystus Pan mógł być słusznie pokój ten nazwać swoim, gdyż pierwszy wyrzekł do ludzi: "wszyscy jesteście braćmi" (Mt 25, 8) i ogłosił prawo wzajemnej wśród ludzi miłości i wyrozumiałości, prawo, własną krwią przypieczętowane: "To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali tak jakom ja was umiował" (J 15, 12). "Jedni drugich brzemiona noście. Tak wypełnicie zakon Chrystusowy" (Ga 6, 2).

Stąd wynika jasno, że prawdziwy pokój Chrystusowy winien się zgadzać, z zasadami sprawiedliwości, albowiem Bóg Sam jest, który sędzi sprawiedliwość (Ps 9, 5), a dzieło sprawiedliwości pokój (Iz 52, 17), Nie może atoli polegać na twardej i żelaznej niejako sprawiedliwości, ale miarkowany być winienie mniejszą miłością, ową cnotą zdolną do pojednania ludzi z ludźmi. Taki oto pokój wysłużył rodzajowi ludzkiemu Chrystus Pan; więcej nawet, bo jak z takim naciskiem Paweł św. powiada: "sam jest pokojem naszym, albowiem czyniąc przez Krzyż w ciele Swoim zadość sprawiedliwości, nieprzyjaźń ... obalił ... sprawując pokój" (Ef 2, 14) i pogodził w sobie wszystko i wszystkich z Bogiem, a samo odkupienie Paweł św., uważa nie tyle jako dzieło sprawiedliwości, czym w rzeczy samej jest, ile raczej jako Boskie dzieło pojednania i miłości, pisząc: "albowiem Bóg był w Chrystusie, świat sobie jednając" (2 Kor 5, 19); "tak Bóg umiował świat, iż syna swego Jednorodzonego dał" (J 5, 16). W związku z tym pisze nader trafnie, jak zwykle, św. Tomasz z Akwinu, doktorem anielskim zwany, że prawdziwy istotny *pokój* wypływa raczej z miłości aniżeli sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość usuwa raczej wszystko, co pokojowi stor na przeszkodzie, więc szkody, więc krzywdy, podczas kiedy pokój jest właściwie wynikiem miłości (2a 2ae q. 29 III ad 5).

Do tego więc pokoju Chrystusowego, który z miłości pochodził i w duszy mieszka, można słusznie zastosować to, co Paweł św. powiedział o Królestwie Bożym, zdobywającym dusze za pomocą miłości: "albowiem Królestwo Boże nie jest pokarmem ani piciem" (Rz 14, 17), tzn. że pokój Chrystusowy nie jest utrzymany dobrami przemijającymi, ale dobrami duchowymi wiecznymi, których doskonałość i wyższość Chrystus światu objawił i ludziom polecać nie ustawał. Dlatego bowiem powiedział: "bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli na duszy swej szkodę podniósł" albo "co może dać człowiek w zamian za duszę swą?" (Mt 15, 26). I uczył dalej Chrystus Pan, jak stałym i niezachwianym winien być chrześcijanami: "nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale bójcie się raczej Tego, który i .duszę i ciało zatracić może w piekle" (Mt 10, 28; Łk 12, 14). Nie znaczy to, aby używający takiego pokoju miał się wyrzec dóbr doczesnych, przeciwnie człowiek taki według zapewnienia Chrystusowego optywać nawet w nie będzie: szukajcie przede na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt 6, 33; Łk 12, 31). A do tego "pokój Boży przewyższa wszelki zmysł" (Flp 4, 7) i z tego powodu panuje nad ślepymi uczuciami, unika waśni i niezgoda, które z konieczności rodzi namiętność posiadania.

Zapanowawszy za pomocą cnoty nad namiętnościami i przywróciwszy należyte znaczenie rzeczom duchowym, odrazę tę otrzymujemy korzyść, że pokój chrześcijański przyniesie czystość obyczajów jak niemniej podniesie godność osoby ludzkiej, którą po odkupieniu przez krew Chrystusową uświęca Bóg, jak przybrany Ojciec niebieski, jak i braterstwo w Jezusie Chrystusie. Modlitwy i sakramenty św. udzielają jej łaski i współudziału w naturze Bożej tak dalece, że w nagrodę za dobrze przeżyte życie na ziemi cieszyć się będzie posiadaniem chwały Bożej na wieki.

Wykazaliśmy wyżej, że głównym powodem obecnego zamętu jest obniżenie powagi prawią i poszanowania władzy, co nastąpiło od chwili, kiedy Boga, Stwórcę i Pana, zaprzestano uznawać źródłem prawa i władzy.

I temu złemu zapobiegnie pokój chrześcijański, będący pokojem Bożym a tym samym podstawą porządku prawa i władzy. Bo tak głosi Pismo św.: "Zachowajcie karność w pokoju" (Koh 1, 17). "Pokój wielki tym, którzy Zakon Twój miłują" (Ps 118, 165). "A kto się boi przykazania, w pokoju będzie mieszkał" (Prz 15, 15). Pan Jezus zaś nie tylko powiedział: "Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi" (Mt 22, 21), ale uszanował nawet w Pilacie władzę, która była mu dana z góry (J 19, 11); podobnie także uczniom swoim rozkazał uszanować uczonych i faryzeuszów, co "na katedrze Mojżeszowej zasiedli" (Mt 23, 2). Podziwiania godną rzeczą jest, jak wysoko podniósł powagę władzy rodzicielskiej, chcąc być dla przykładu poddanym Maryi i Józefowi. Jego to jest prawo przez Apostołów głoszone: "Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnością. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga" (Rz 13, 1). Jeśli zważymy wszystko to, co Chrystus Pan rozporządził i ustanowili względem godności ludzkiej człowieka, czystości obyczajów, posłuszeństwa dla władzy, porządku społecznego, na prawie Bożym opartego, względem sakramentu małżeństwa i świętości chrześcijańskiego życia rodzinnego, jeśli sobie te i wszystkie inne przepisy wiary przypomnimy, przez Chrystusa Pana z nieba na ziemię przyniesione, jeśli dalej rozważymy, że wszystko to powierzył Chrystus Pan Kościołowi, przyrzekając mu opiekę Swoją aż do końca wieków, obdarzając go nieomylnym urzędem nauczycielstwa i polecając mu głoszenie nauki Chrystusowej wszystkim narodom, wtedy zrozumiemy, ile to dobrego w uspokojeniu obecnych stosunków światowych Kościół katolicki zdziałać może i powinien.

Ponieważ Kościół przez Boga ustanowionym jest nauczycielem i stróżem wszystkich onych prawd, dlatego on jeden jest mocen ustrzec życie publiczne i rodzinne przed niebezpieczeństwem materializmu, który już tyle szkód wywołał, i utrzymać przekonanie o istnieniu ducha czyli o nieśmiertelność duszy ludzkiej, co silniejszą daje pomoc, aniżeli filozofia. Kościół jest zdolny zbliżyć do siebie różne warstwy społeczne i przejąć całą ludzkość uczuciem jakoby braterstwa, godność człowieka wynieść do szczytów Bóstwa, naprawić obyczaje w życiu publicznym i prywatnym, poddać wszystko Bogu, który "patrzy na serce" (1 Krl 16,7) i jego nauce i przepisom; wzbudzić sumienia tak rządzących jak poddanych i w ten sposób sprawić, aby także w sprawach życia publicznego "był wszystkim i we wszystkich Chrystus" (Kol 3, 11). Ponieważ jedynie Kościół, uprawniony przez Chrystusa Pana, może w imię prawdy, którą posiada, dobrze kierować sumieniami ludzi, stąd też jedynie Kościół może nie tylko obecnie przynieść prawdziwy pokój Chrystusowy, ale umocnić go także na przyszłość, oddalając niebezpieczeństwo grożących nowych wojen. Jedynie Kościół na mocy ustanowienia i posłannictwa Bożego uczy, że wszyscy ludzie we wszystkich swoich czynach bądź to w życiu publicznym czy prywatnym, bądź to jako jednostki, czy to jako obywatele państwa winni stosować się do odwiecznego prawa Bożego. A zadania, dotyczące dobra powszechnego, są oczywiście daleko większej wagi.

Skoro gminy i państwa za święty swój obowiązek uważać będą, by w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych postępować według nauki i nakazów Jezusa Chrystusa, wtedy nareszcie zapanuje pokój na wewnątrz a zaufanie wzajemne na zewnątrz, tak że przypadkowo wynikające spory załatwiać się będą na drodze pokojowej.

Dotychczasowe wysiłki w tym kierunku albo żadnego nie przyniosły skutku - albo tylko mały skutek, szczególnie gdy chodziło o sporne sprawy większej wagi.

Niemoc instytucji ludzkich

Niema bowiem instytucji ludzkiej, któryby mogła wszystkim narodom narzucić zbiór praw powszechnych, odpowiadający, dzisiejszym czasom, tak jak się to działo w wiekach średnich, gdy istniała owa prawdziwa liga narodów, obejmująca wszystkie państwa chrześcijańskie. I chociaż, wtedy w praktyce dość często prawo było naruszane, w zasadzie jednak było szanowane jako odbicie prawa Boskiego, będącego miarą, według której narody sążone bywały.

Ale jest instytucja Boża, która może stać na straży świętości prawa międzynarodowego: instytucją tą, istniejącą dla wszystkich, ale nad wszystkimi narodami górującą, obdarzoną najwyższą powagą i pełnością nauczycielskiego urzędu - to Kościół Chrystusowy; on jeden okazuje się zdolny do tak wielkiego zadania, i to na mocy posłannictwa swego od Boga, jak niemniej z powodu swojej istoty i swego ustroju, jak wreszcie dzięki dziejowemu swemu znaczeniu, nie osłabionemu ostatnią wojną, ale raczej wzmocnionemu.

Wynika stąd, że pokój w prawdziwym znaczeniu tego słowa, pokój Chrystusowy, tak bardzo upragniony, żadną miarą zapanować nie może, jeśli nauki Chrystusowe, Jego przykazania i przykłady nie będą przez wszystkich przestrzegane tak w życiu publicznym jak i prywatnym; wtedy to po uregulowaniu społeczności ludzkiej Kościół będzie mógł spełnić swoje zadanie, zlecone mu przez Boga i stać będzie na straży prawa Bożego względem jednostek jak względem państw.

Królestwo Chrystusowe

Na tym właśnie polega Królestwo Chrystusowe. Jezus Chrystus bowiem króluje w umysłach jednostek przez naukę Swoją, króluje w duszach przez miłość, króluje w całym życiu człowieka, przestrzegającego Jego prawa i naśladowającego Jego przykład, Chrystus Pan króluje w rodzinie, gdy oparta na sakramencie małżeństwa istnieje jako rzecz święta i nierozzerwalna, w której władza rodzicielska wskazuje na ojcostwo Boże, biorąc od Boga początek i nazwę (Ef 3, 15), w której dzieci wzorują się na posłuszeństwie Dziecięcia Jezusa, cały sposób życia tchnie świętością Rodziny Nazaretańskiej. Chrystus Pan króluje w końcu w społeczności państwowej, gdy najwyższą cześć oddaje się Bogu a z Boga wyprowadza się pochodzenie władcy i wszystkie jej prawa, ażeby tym samym nie było nadużycia ze strony rządzących ani braku rozumnego posłuszeństwa ze strony poddanych i aby Kościół cieszył się tym stanowiskiem, jakie mu sam Zbawiciel wyznaczył, to jest był uznany jako organizacja niezależna, jako nauczyciel i przewodnik państw, i narodów, nie w tym znaczeniu, jakoby miał władzę państwową zmniejszać - albowiem państwa posiadają w swoim porządku pełność władzy - ale na to, aby je udoskonalić podobnie jak łaska udoskonala naturę ludzką. W ten sposób staną się państwa dla ludzi walną pomocą w osiągnięciu najwyższego celu, którym jest szczęśliwość wieczna, a równocześnie dadzą trwałą podstawę dla pomyślności doczesnej.

Z tego wszystkiego wynika, że niema pokoju Chrystusowego poza Królestwem Chrystusowym i stąd nie możemy skuteczniej pracować nad utwierdzeniem pokoju Chrystusowego, jak właśnie wznawiając Królestwo Chrystusowe.

Pius X zatem, usiłując "wszystko odnowić w Chrystusie", dążył niejako pod wpływem Bożego natchnienia do "pokojuowego pojednania", które potem stało się zadaniem Benedykta XV. My, idąc w kierunku wskazanym przez obydwoh Naszych poprzedników, wszelkich dokładać będziemy starań, by ustalić pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym pokładając całą nadzieję w Bogu, który wyniósłszy Nas do tej najwyższej godności, przyrzekłam Swoją bezustanną pomoc.

By cel ten osiągnąć, liczymy na pomoc wszystkich ludzi dobrej woli, ale przede wszystkim zwracamy się do Was, Czcigodni Bracia, których Chrystus Pan nasz Mistrz i Przewodnik, powierzywszy Nam pieczę nad całą owczarnią, uczynił uczestnikami Naszych prac i trosk; zwracamy się do Was, których Duch św. ustanowił, by "rządzić Kościołem Bożym" (Dz 20, 28) - do Was, pośredników w dziele pojednania, posłanników Chrystusowych (2 Kor 5, 18. 20) i uczestników w Jego Boskim urzędzie nauczycielstwa i szafarzów tajemnic (1 Kor 4, 1) - zwanych solą ziemi i światłością świata (Mt 5, 13. 14), nauczycielami i ojcami chrześcijaństwa, wzorem będących dla Waszych owieczek (1 P 5, 3) i stąd wielkimi kiedyś uznanymi także w Królestwie niebieskim (Mt 5, 19); słowem zwracamy się do Was wszystkich, na których jako na głównych stawach, połączonych złotymi węzłami, złączone i zbudowane jest całe mistyczne ciało Chrystusowe, (Ef 4, 15. 16) to jest Kościół Chrystusowy, wzniesiony na fundamencie Piotrowym.

Tej to waszej gorliwości daliście dowód, przybywając w wielkiej nadzwyczaj liczbie ze wszystkich stron świata do Rzymu, do grobów św. Apostołów z okazji Rzymskiego Kongresu Eucharystycznego i trzechsetletniego jubileuszu św. Kongregacji Rozszerzenia Wiary św., jakieśmy to na wstępie listu Naszego wspomnieli. Wielki ów zjazd znakomitych Pasterzy cieszących się powszechnym poważaniem, wyraził wobec Nas życzenie, by zwołać w swoim czasie w tymże samem mieście Rzymie, stolicy świata katolickiego, podobny uroczysty zjazd, któryby zarządził panującemu obecnie w świecie zamętowi. Dobrą wróżbę, że do tego dojdzie, stanowi zbliżający się Rok Jubileuszowy.

Natomiast nie śmiem jeszcze pomyśleć o dalszym ciągu powszechnego soboru Watykańskiego, rozpoczętego w czasach naszej młodości przez św. p. Papieża Piusa IX., i w części tylko, choć może najważniejszej, dokonanego. Na wzór Mojżesza, wielkiego wodza ludu izraelskiego, wyczekujemy w modłach Naszych, aż litościwy i miłosierny Bóg wyraźniej Nam wolę Swoją objawić raczy. I to jest powodem zwłoki.

Tymczasem zaś, jakkolwiek wiadomą Nam jest rzeczą, że niema potrzeby dodawać bodźca gorliwości i zapobiegliwości Waszej, że przeciwnie zasługujecie na pochwałę, to jednak obowiązki urzędu Naszego Apostolskiego i ojcowski Nasz do wszystkich szacunek - zachęcają, a nawet nawołują Nas, byśmy Wasze wielkie a gorliwe zabiegi nowym niejako płomieniem zapalu podniecili. Co zapewne będzie miało ten skutek, że tym gorliwszymi okażecie się pasterzami w części owczarni Chrystusowej, pieczy Waszej powierzonej. Wieść powszechna niesie i wiemy, to z pism i innych dokumentów oraz z wiadomości udzielanych Nam przez Was lub przez liczne osoby, że wiele dobrych i na czasie będących dzieł za pobudką Naszych poprzedników i Waszą wśród duchowieństwa i wśród wiernych mądrze poruszono, szczęśliwie rozpoczęto, z pomyślnym wynikiem przeprowadzono i w miarę istniejących możliwości chwalebnie dokonano. Jak największe dzięki czynimy Bogu za to. Wśród tych prac spostrzegamy bowiem wiele dzieł opatrnościowych, mających służyć do pogłębienia prawdziwej nauki lub nabycia cnót i uświęcenia; tak samo pochwalamy towarzystwa duchownych i świeckich, one związki katolickie, mające na celu popieranie misji pośród pogan, przyczyniające się do szerzenia Królestwa Chrystusowego i do niesienia zbawienia wiecznego jak i pomyślności doczesnej narodom pogańskim. Pochwalamy dalej stowarzyszenia młodzieży, których liczba wciąż wzrasta razem z nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny, i Najśw. Sakramentu na podstawie życia z wiary, czystości obyczajowi i miłości braterskiej. Dochodzą jeszcze inne stowarzyszenia męskie i żeńskie, w pierwszym rzędzie związki eucharystyczne, starające się o częstsze i uroczystsze nabożeństwa Najśw. Sakramentu i o urządzenie wspaniałych procesji po ulicach miast, oraz komitety zjazdów, już to diecezjalnych, już to narodowych lub międzynarodowych, na które przybywają przedstawiciele prawie wszystkich narodów, połączonych wspólną wiarą i modlitwą, wspólnym nabożeństwem i wspólnym udziałem dóbr niebieskich w jedną cudowną całość.

Tej to pobożności objawem jest duch apostołstwa, szerzący się daleko więcej aniżeli dawniej, a pragnący, aby w sercach jednostek jak w rodzinie i w państwie oddawana była Boskiemu Sercu Jezusowemu należna Mu jako naszemu Królowi miłość, cześć i uległość. Do tego celu dąży się za pomocą przede wszystkim gorącej modlitwy i przykładowego życia, a potem za pomocą dobrego słowa: i pisma i innych uczynków miłosiernych. Tutaj należy także wymienić one "dobre potykanie" czyli walkę podjętą w obronie ołtarzy i ognisk domowych, walkę różnorodną o prawa społeczności religijnej i domowej, tj. Kościoła i rodziny, z ustanowienia Bożego i natury pochodzących i o wychowanie dzieci. Dotąd w końcu należy cały zakres instytucji, komitetów i dzieł objętych nazwą akcji katolickiej, tak bardzo drogiej sercu Naszemu.

Otóż wszystkie te dzieła i wiele innych, których wyliczanie za wielebny czasu zajęto, nie tylko że należy utrzymać ale ze wszystkich sił coraz więcej rozszerzać, dodając nowe rzeczy zastosowane do potrzeb ludzi i stosunków. Chociażby praca ta wydawała się trudna a dla pasterzy, i wiernych z mozołem połączona, to jednak bez wątplenia jest ona potrzebna i należy do głównych obowiązków urzędu pasterskiego jak i życia chrześcijańskiego. Z tych oto wywodów wynika, i ta tak jasno, iż niema potrzeby tego udowadniać, do jakiego stopnia wyżej wymienione dzieła są złączone między sobą, oraz z odnowieniem upragnionego Królestwa

Chrystusowego, oraz chrześcijańskim pojednaniem się, będącym jedynie i wyłącznie dziełem tegoż Królestwa: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym.

Zachęta dla duchowieństwa

A teraz pragniemy, Czcigodni Bracia, abyście kapłanom Waszym oświadczyli, że będąc świadkiem a często współnikiem ich prac, niestrudzenie dla dusz podejmowanych, zawsze wysoko ceniliśmy i cenimy ich odwagę w znoszeniu trudów jak również ich pilność oraz zapobiegliwość we wynajdywaniu nowych dróg, zastosowanych do nowych potrzeb czasu, i że tym silniejszymi węzłami jedności z Nami złączeni będą, a My na odwrót ojcowskimi uczuciami przepelnieni będziemy, im chętniej i silniej w świętości życia i w zupełności posłuszeństwa stać będą przy swoich Pasterzach, jakoby przy samym Chrystusie Panu, widząc w nich swych przewodników i nauczycieli.

Niema potrzeby, by Czcigodni Bracia, długo wywódzić, jaką przy przeprowadzeniu zamiarów Naszych nadzieję pokładamy w duchowieństwie zakonnym. Toć wiadomą jest Wam rzeczą, jak ważną odgrywa rolę duchowieństwo zakonne w umacnianiu wewnętrznym Królestwa Chrystusowego i w rozkrzewianiu go na zewnątrz. Cechą bowiem zgromadzeń zakonnych jest, że zachowują nie tylko przykazania Pana Jezusa, ale także rady Jego ewangeliczne. Oddając się w zaciszach murów klasztornych życiu bogomyślnemu lub pracując na szerokim świecie, dają żywy przykład doskonałego życia chrześcijańskiego, poświęcając się całkowicie dobru powszechnemu. Aby tym obficie czerpać ze skarbów duchowych, wyrzekają się rzeczy doczesnych i własnych korzyści, pobudzając wiernych, by za ich wzorem dążyli do wyższych celów. Przy tym są bardzo czynni na polu dobroczynności chrześcijańskiej, pragnąc przyjść, w pomoc wszystkim potrzebom ciała i duszy w pracach swoich, jak to poświadczają pomniki historii kościelnej, takim często przejęci Bożym zapalem, że nie wahali się dla głoszenia ewangelii życie swoje kłaść w ofierze i śmiercią swoją przyczynić się do rozkrzewienia Królestwa Chrystusowego, szerząc jedność wiary i chrześcijańskie braterstwo.

Zachęta dla wiernych

Wiernym zaś przypominajcie, że jeśli pod Waszym i Waszego duchowieństwa kierownictwem przykładać się będą do szerzenia znajomości i miłości Chrystusa Pana czy to w życiu publicznym, czy też prywatnym, zasłużą sobie na miano "rodzaju wybranego, królewskiego, kapłaństwa narodu świętego, ludu nabytego" (1 P 2, 9), wtedy też z Nami i z Chrystusem Panem najściślej zjednoczeni przez swoją gorliwość i swoje zabiegi rozszerzać i odnawiać będą Królestwo Chrystusowe, a tym samem największe położą zasługi około przywrócenia powszechnego pokoju wśród narodów, Na tym bowiem polega równouprawnienie w Królestwie Chrystusowym, że wszyscy szlachetni, bo wszyscy tą samą Najśw. Krwią Chrystusową odkupieni. Przełożonych zaś nazywamy na wzór Chrystusa Pana słusznie zawiadowcami wspólnych dóbr i nimi też w rzeczy samej są, a więc sługami wszystkich sług Bożych, a przede wszystkim chorych i ubogich.

Zmiany w stosunkach społecznych, wywoławszy i spotęgowawszy konieczność współpracy wyżej wymienionych pomocników, spowodowały niestety dla mniej doświadczonych nowe, liczne i niemałe niebezpieczeństwa. Ledwo się bowiem skończyła straszna wojna, nastąpiły tak wielkie zaburzenia życia państwowego, takie powstało podniecenie umysłów, głoszenie tak przewrotnych hasel, że lękać się już należy, aby, najlepsi z pomiędzy wiernych, nawet z pośród kapłanów nie uwikłali się w pożałowania godne błędy uwiedzeni fałszywym pozorem prawdy i dobra. Ilu bowiem jest takich, którzy uznają w rzeczywistości naukę Kościoła katolickiego, gdy chodzi o szacunek i posłuszeństwo należne władzy państwowej, albo o prawo własności albo o prawa i obowiązki włościan i robotników albo o stosunek czy to między narodami, czy to między pracodawcami a pracobiorcami, czy też Kościoła do państwa, gdy chodzi o prawa Stolicy Apostolskiej i Papieża rzymskiego albo o prawa biskupów albo nawet o prawa jakie ma Chrystus, Stwórca, Pan i Odkupiciel nasz w stosunku do jednostek lub narodów całych! W odezwanianiu się, w pismach i w całym zachowaniu się tak

występują, jakby nauki i wskazania tylokrotnie przez Papieży mianowicie Leona XIII, a potem Piusa X i Benedykta XV o tych rzeczach ogłoszone albo utraciły pierwotne znaczenie albo zupełnie poszły w niepamięć.

Widać w tym pewien rodzaj modernizmu na polu moralności, prawa i życia socjalnego, który na równi z modernizmem dogmatycznym z całą stanowczością potępiamy.

Trzeba więc przypominać nauki i przykazania, na które zwróciliśmy uwagę. Trzeba wzniecić we wszystkich ten sam zapał wiary i miłości, mogący jedynie ułatwić zupełne zrozumienie owych nauk i zachęcić do uległości wobec przykazań. Oto dbać należy przede wszystkim we wychowaniu młodzieży, a w pierwszym rzędzie młodzieży duchownej, aby ją ustrzec od błąkania się wśród zamętu ogólnego i wśród, zamieszania pojęć, by nie "chwiała się od każdego wiatru nauki przez zdradę ludzką, przez chytrą ku zwiedzeniu w błąd" (Ef 4, 14).

Patrząc z wysokości Stolicy Apostolskiej jakoby, z wysokiej strażnicy, widzimy, Czcigodni Bracia, liczne jeszcze zastępy tych, którzy albo Chrystusa Pana wcale nie znają, albo nie posiadają prawdziwej nauki Chrystusowej lub w odłączeniu żyją z Kościołem, i nie są z tej owczarni, dla której przecież od Boga są przeznaczeni. Stąd więc ten, który jest zastępcą nieśmiertelnego Pasterza, ożywiony tym samym pragnieniem, tych samych, co Chrystus używa słów - krótkich ale pełnych miłości, a wielkiej a pobłażliwej dobroci: "i te (owieczki) muszę przyprowadzić" (J 10, 16). Pomny na słowa prorocze Jezusa, z niezmierną radością je powtarza: "One także słuchać będą głosu Mego i stanie się jedna owczarnia, jeden pasterz" (tamże). Dałby Bóg, Czcigodni Bracia, aby się stało to, o co wspólnie z Wami i wszystkimi wiernymi gorąco prosimy Boga, abyśmy jak najrychlej doczekali się spełnienia owego tak pocieszającego i z taką pewnością wypowiedzianego proroctwa Boskiego Serca.

Owego zjednoczenia religijnego zapowiedzią zdają się być niektóre dobrze Wam znane ostatniego czasu wydarzenia, będące dla wszystkich niespodzianką, niektórym może nie na rękę. Nam zaś i Wam powodem wielkiej radości, że liczni panujący i naczelnicy prawie wszystkich państw, jakoby jednym wiedzeni pragnieniem pokoju, już to odnowili dawniejsze przyjazne stosunki z Stolicą Świętą już też spieszą nowe ugody zawrzeć. Z czego My się słusznie cieszymy i to nie tylko ze względu na zwiększony wpływ Kościoła, ale i dlatego, że w ten sposób uwydatnia się błoga jego działalność, oraz zdolność przyczyniania się do pomyślności społeczności ludzkiej także w sprawach świeckich i doczesnych.

Jakkolwiek bowiem Kościół ma z rozkazania Bożego na oku sprawy duchowne i wieczne, to jednak, gdy wszystkie sprawy są od siebie nawzajem zależne, i ze sobą związane, służy tym samym także rozwojowi doczesnemu jednostek i ludzkości całej tak dalece, że lepiej by tym interesom służyć nie mógł, gdyby wyłącznie dla nich był ustanowiony.

Chociaż Kościół uważa, że nie godzi mu się mieszać bez słusznych powodów do spraw świeckich i czysto politycznych, to przecież słusznie stara się zapobiec, by władza świecka nie mieszała się do spraw wyższego rzędu, jakimi są sprawy zbawienia, aby nie wydawała dla religii niesprawiedliwych i szkodliwych ustaw i rozporządzeń, aby nie uderzała w Boską konstytucję Kościoła i nie łamała praw samego Boga względem społeczności ludzkiej.

W myśl nieodżałowanego poprzednika Naszego, kilkakrotnie już wspomnianego Benedykta XV, i My oświadczamy i za Nim dosłownie powtarzamy to, co powiedział w ostatniej alocucji z dnia 21. listopada 1921 roku o wzajemnych stosunkach między Kościołem a państwem: "Do tego rodzaju układów nie dopuścimy aby się dostało cokolwiek, co by przeciwne było godności lub wolności Kościoła; bo interes własny państwa. W obecnych szczególnie czasach, wymaga, aby Kościół bezpiecznie i swobodnie działał".

Stosunki do Włoch

W tych warunkach zbyteczna zapewniać, jakim bólem przeżywa Nas ta okoliczność, że wśród licznych narodów, związanych węzłami przyjaźni ze Stolicą Świętą, nie widzimy Włoch, Ojczyzny naszej najdroższej, wybranej przez Boga samego, który wszystkim kieruje i rządzi, by w niej zamieszkał Namiestnik Chrystusowy i by Rzym, ongi stolica potężnego cesarstwa, mającego jednak także swe granice, stał się stolicą naprawdę całego świata, jako siedlisko najwyższej owej władzy duchownej, która z natury swojej nie zna granic i rozciąga się na wszystkie kraje i na wszystkie narody.

Ale pochodzenie i ustanowienie Boże tejże władzy wymaga, a katolicy całego świata mają święte prawo żądać, aby Stolica Apostolska od żadnej ludzkiej władzy zależną nie była, aby nie wydawała się podlegać żadnym prawom, choćby te wolność Papieżowi Rzymskiemu zaręczały, ale żeby Papież był zupełnie i widocznie niezależny.

Opatrzność Boża, ludzkiej spraw najwyższa kierownicza, była zabezpieczyła wolność Stolicy Apostolskiej w sposób, który nie tylko nie wyrządził żadnej szkody Włochom, ale owszem połączony był z ich korzyścią, odpowiadając doskonale przez tyle wieków swemu celowi. W to miejsce ani Opatrzność Boża niczego innego nie wskazała, ani też ludzki umysł niczego podobnego nie wymyślił, co by w równej mierze wymieniony sposób zastąpiło. Zniszczyła go nieprzyjazna moje i odtąd go łamie i wytworzyła dla Papieża Rzymskiego przykre położenie, napelniające wielkim a nieustającym żalem serca wszystkich wiernych całego świata. My tedy, obowiązków i postanowień Poprzedników Naszych spadkobiercy, tą samą co oni obdarzeni władzą, do której jedynie należy sąd w tak ważnej sprawie, choć dalecy od pragnienia posiadania znikomego królestwa ziemskiego - którego choć lekkie pożądanie wstydem by Nas przejmowało - pomni jednak na śmierć i na zdanie ścisłego rachunku przed Najwyższym Sędzią, pomni również na święte obowiązki urzędu naszego, podnosimy ponownie na tym miejscu żądania wszystkich Naszych Poprzedników, stawiane w obronie praw i godności Stolicy św.

Zresztą Włochy nie mają się czego obawiać ze strony Stolicy św., albowiem ktokolwiek będzie Papieżem Rzymskim, takim będzie owiany duchem, że z duszy całej powtórzy za Prorokiem: "Ja wiem myśli pokoju, a nie udęczenia" (Jr 29, 11) - myśli pokoju prawdziwego, tym samym więc złączonego ściśle z sprawiedliwością, tak że słusznie dodać będzie można "sprawiedliwość i pokój pocałowały się" (Ps 84, 11). We Wszechmocnego i Miłosiernego Boga jest to ręku, by zawitał nareszcie ów radosny dzień w dary obfity, przynoszący odnowienie Królestwa Chrystusowego, ułożenie spraw włoskich i uspokojenie całego świata. Co żeby się stało, niech wszyscy ludzie dobrej woli dołożą pilnie starań.

Pragnąc, by ludzie jak najrychlej doznali błogich owoców pokoju, gorąco wzywamy wszystkich wiernych, by w świętej modlitwie połączyli się z Nami, mianowicie w tych dniach uroczystości Narodzenia Pańskiego, Pana i Króla Pokoju, którego na świat przyjdzie witały chóry anielskie, śpiewając: "Chwała Bogu w niebie a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łk 2, 14).

Tego pokoju zadatkiem niechaj będzie, Czcigodni Bracia, Apostolskie Nasze błogosławieństwo, które Wam, duchowieństwu i wszystkim wiernym na znak Naszej życzliwości udzielamy. Niechaj to błogosławieństwo niesie szczęście każdemu tak z duchowieństwa jak wiernych, tak narodom jak rodzinom chrześcijańskim, niech niesie żyjącym pomyślność a duszom zmarłych wieczny odpoczynek i szczęśliwość wiekuistą.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 23 grudnia 1922, Pontyfikatu Naszego Roku pierwszego.



PIUS XI PAPIEŻ